CZWARTEK

O Nigerii opowiada na str. 4
IWONA KUBIŃSKA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 107 5 GRUDNIA 1974 R. CENA 1,50 ZŁ

Pierwszy w Polsce Minikar-klub

Tor na historycznym wzgórzu

Minikarowcy mają swoje warsztaty

W przyszłym roku eliminacje okręgowe

Starachowice MINIKARAMI stoją...

O tym, że w Starachowicach budują minikary słyszeliśmy już przed ogólnopolskimi zawodami w Zielonej Górze. I chociaż starachowiczanie w tej imprezie startowali po raz pierwszy, to jednak byli groźnymi rywalami nawet wielokrotnych mistrzów. Swoje wielkie możliwości potwierdzili jeszcze w Czechosłowacji uczestnicząc w zawodach przyjaźni o Wielką Nagrodę Morawii. Ale tak naprawdę, to o minikarowcach i ich planach dowiedzieliśmy się z listu Tomka Kasprzyszaka. Pojechaliśmy jego śladem i to co zobaczyliśmy przeszło nasze najśmielsze wyobrażenia, bowiem w Starachowicach powstaje ośrodek minikarowy, jakiego dotąd w Polsce nie było.

C.D. NA STR. 3

Unikat w skali światowej!

PŁYWAJĄCE LICEUM W GDYNI

W ostatnich dniach października podniesiono banderę na m/s „Edward Dembowski". W tym właśnie dniu statek przeszedł we władanie Liceum Morskiego w Gdyni kształcącego wykwalifikowanych marynarzy.

Na statku znajdują się sale wykładowe, hale warsztatowe, pracownie do robót takielunkowych, świetlica, biblioteka i gabinety do pracy dla 60-osobowej kadry wykładowców oraz instruktorów.

W przebudowanych ładowniach i nadbudówkach urządzono pomieszczenia internatowe dla 240 licealistów, bowiem m/s „Edward Dembowski" jest szkołą pływającą — od maja do października jednostka wyruszać będzie w rejsy ćwiczebno-szkoleniowe po Bałtyku i Morzu Północnym.

Nauka w Liceum Morskim trwa cztery lata, obok przedmiotów ogólnokształcących obejmuje przedmioty specjalistyczne, takie jak wiedzę okrętową, budowę statków, nautykę, okrętowe urządzenia napędowe i okrętowe mechanizmy pomocnicze. Po zdaniu matury absolwenci Liceum Morskiego mogą ubiegać się o przyjęcie na wyższe studia, a przede wszystkim do Wyższej Szkoły Morskiej. (wm)

Zdjęcie: **A. Kamiński**

ATLANTYK DYKTUJE POGODĘ!

- **„Kałuże" słodkiej wody na Oceanie!**
- **Znamienne odkrycie oceanografów i meteorologów!**

RFN. Pogoda naszej półkuli w dużym stopniu zależy od Oceanu Atlantyckiego. W wielkiej międzynarodowej akcji badawczej na Atlantyku od szeregu miesięcy bierze udział 300 naukowców na 39 statkach i 13 samolotach. Badania zaprogramowane są na kilka lat. Dotychczas twierdzono, że w ciepłej strefie oceanu występują „kałuże" słodkiej wody dochodzące do kilku metrów głębokości. Jak informuje zachodnioniemiecki meteorolog z Uniwersytetu w Mainz – prof. Hans Hinzpeter – powstają one w wyniku silnych tropikalnych opadów w pobliżu równika. Utrzymują się na powierzchni niekiedy przez dłuższy czas dlatego, że ciężar właściwy wody słodkiej jest znacznie mniejszy od ciężaru właściwego silnie zasolonej wody oceanicznej. Ta właśnie słodka woda szybko nagrzewa się od Słońca i **dziesięciokrotnie** zwiększa wymianę ciepła między atmosferą i powierzchnią wód oceanicznych. Odkrycie to, jeszcze nie w pełni zbadane, wskazuje na ogromny wpływ powierzchniowych warstw słodkiej wody w Atlantyku na procesy zachodzące w atmosferze, a więc i na stan pogody północnej półkuli ziemskiej. **(bis.)**

KIEDY SZKOŁĄ RZĄDZĄ UCZNIOWIE

Prawie nikt nie wierzy, że w szkole może być fajnie... A jednak tak jest — przykładem nasza szkoła, w której czujemy się jak we własnym domu. Stało się tradycją, że co roku jeden dzień listopadowy jest naszym dniem, nazywamy go „Dniem samorządności". Od rana wszystkie funkcje przejmuje młodzież. Lekcje, mimo że nie odbiegają od tematu, są prowadzone przez nas samych. W sekretariacie szkoły „rząd sprawuje" — samorząd. Nauczyciele ufają nam, a my jesteśmy dumni, że potrafimy zastąpić dorosłych.

Chciałabym zaproponować innym kolegom zorganizowanie takiego dnia. Wierzę, że wówczas uczniowie przekonają się, że nie każdy dzień w szkole musi być szary i nudny!

Anetta Bartosz
Szkoła Podstawowa nr 56
— Wrocław

Miecze spod Grunwaldu!

Husarska zbroja z muszkietu trafiona!

Skórzany pancerz samurajów!

SZCZYRZYCE (pow. Limanowa). Mało kto wie, że w podhalańskiej wsi Szczyrzyce koło Limanowej zgromadzono w przyklasztornym muzeum cystersów duży zbiór militariów, czyli broni i uzbrojenia z dawnych lat.

Dwa miecze spod Grunwaldu dorównują wysokości człowieka średniego wzrostu. Służyły one do szermierki... oburęcznej. Puklerz stalowej zbroi husarskiej nosi wyraźny ślad muszkietowego pocisku. Wgniecenie ma głębokość kilku centymetrów. Rewelacją zbiorów jest zbroja samuraja wykonana ze skóry i fiszbinu połączonych rzemienną plecionką. Istny majstersztyk japońskich rzemieślników sporządzających lekkie i elastyczne zbroje dla niewielkich wzrostem (i siłą) samurajów.

(bis)

ZSRR. Dotychczasowy rekord wierceń w głąb Ziemi, ustanowiony w r. 1972, wynosi 9 150 m. Ostatnie badania wykazały, że w rejonie Saatły (Azerbejdżan) skorupa ziemska jest wyjątkowo cienka i że do tzw. płaszcza ziemskiego, czyli do dolnej warstwy skorupy ziemskiej, można dotrzeć po przewierceniu otworu o głębokości 10–15 km. Pierwszy etap to wywiercenie otworu o głębokości 7,5 tys. m, a następny — to osiągnięcie głębokości 15 kilometrów! Uczeni radzieccy po dotarciu do płaszcza ziemskiego będą mogli badać procesy zachodzące we wnętrzu naszej planety. (bis.).

GDZIE JEST WYJĄTKOWO CIENKA SKORUPA GLOBU?

Jak głęboko ludzie wwiercili się w ziemię?

Dziś przedstawiamy:

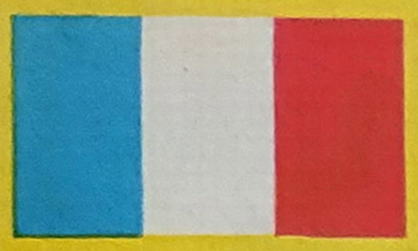

FRANCJA

Łączą nas tradycyjne, wyrosłe jeszcze z historii więzi przyjaźni. Francja jako pierwsze państwo zachodnie uznała granicę polską na Odrze i Nysie. Była też jednym z pierwszych państw kapitalistycznych, które rozpoczęło aktywniejszą współpracę gospodarczą z państwami socjalistycznymi.

Francja jest wysoko rozwiniętym państwem przemysłowym. Udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego wynosi ok. 40 proc. Pod względem globalnej produkcji przemysłowej Francja zajmuje VI miejsce w świecie. Najbardziej uprzemysłowiona jest północna i północnowschodnia część kraju. W globalnej produkcji rolnictwa Francja zajmuje pierwsze miejsce wśród krajów zachodnich, co pozwala na prawie całkowite zaspokojenie potrzeb społeczeństwa. Broniąc rozwiniętego rolnictwa Francja narzuciła partnerom z EWG wysokie ceny produktów rolnych. Francja eksportuje głównie artykuły przemysłowe, surowce itp. Ok. 50 proc. obrotów handlowych przypada na kraje EWG. Kłopoty inflacyjne nie ominęły również Francji. Podjęte przez rząd działania okazały się mało skuteczne. Spadek wartości pieniądza spowodował wzrost zakupów i gromadzenie rzeczy wartościowych przez Francuzów. W przyszłym roku rząd zamierza wprowadzić ograniczenia w zużyciu paliw przemysłowych. Kłopoty gospodarcze wywołały niepokoje społeczne.

Francja w wielu zagadnieniach politycznych, stara się zajmować niezależne stanowisko, bardzo często odmienne niż Stany Zjednoczone. Jeszcze za rządów de Gaulle'a wystąpiła z wojskowej struktury NATO. Utrzymuje ożywione kontakty z krajami socjalistycznymi. Aktualnie przebywa z wizytą w Paryżu sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew. Francja prowadzi też odrębną politykę wobec państw arabskich (wprowadzenie embarga na broń do Izraela, ostatnio uznanie Organizacji Wyzwolenia Palestyny za przedstawiciela narodu palestyńskiego).

Głową Republiki Francuskiej jest prezydent. Obecnie funkcję tę pełni Valery Giscard d'Estaing. Ma on rozległe uprawnienia w zakresie władzy ustawodawczej i wykonawczej. Władza ustawodawcza należy do Senatu i Zgromadzenia Narodowego; wykonawcza do powoływanego przez prezydenta rządu, którym obecnie kieruje premier J. Chirac. (bz)

Powierzchnia: 547 tys. km kw.; ludność: — 51.280 tys.; stolica: Paryż; jedn. monetarna: frank.

Przysłuchując się obradom IX ZGROMADZENIA ŚFMD

JERZY MAJKA

CZY MŁODZIEŻ COŚ MOŻE?

— Panie, co oni tam mogą... Pogadać sobie i tyle! Przecież takim sprawami to się powinni zajmować ministrowie spraw zagranicznych, Organizacja Narodów Zjednoczonych a nie młodzież — skwitował obrady Zgromadzenia ŚFMD jakiś turysta, z Zachodu, kiedy dosiadłem się do stolika w barze kawowym z odznaką uczestnika kongresu w klapie.

Faktycznie przez osiem dni na sesjach plenarnych i w komisjach Zgromadzenia mówiło się o sprawach, które w ostatnich latach są przedmiotem rozmów między mężami stanu, dyskusji na forum ONZ i jej wyspecjalizowanych organizacji. O sytuacji w Wietnamie, Laosie i Kambodży. O faszystowskiej juncie w Chile. O szansach na sprawiedliwy pokój na Bliskim Wschodzie. O tragedii ludności Cypru. O ostatnich bastionach kolonializmu i rasizmu w Afryce. O utrwaleniu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, o rozwoju międzynarodowej współpracy. O ochronie naturalnych bogactw krajów rozwijających się przed wyzyskiem ze strony międzynarodowych monopoli. O sytuacji młodzieży pracującej i uczącej się.

Czyżby to było tylko takie puste gadanie? Czy młodzi ludzie naprawdę nie mogą nic zdziałać?

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ NIE TYLKO PODRÓŻUJĄCYCH

W 1973 r. z inicjatywy ŚFMD udała się do Europy delegacja młodzieży wietnamskiej. Odwiedziła Austrię, Wielką Brytanię, Irlandię, Danię, Szwecję, Finlandię oraz kraje socjalistyczne. Młodzi Wietnamczycy opowiadali o straszliwych zniszczeniach wojennych i o trudach odbudowy kraju, o naruszaniu porozumień paryskich przez administrację sajgońską, o więzionych przez nią nadal w obozach koncentracyjnych dwustu tysiącach wietnamskich patriotów.

O tym wszystkim można przeczytać w gazetach — powie ktoś. To prawda, u nas w krajach socjalistycznych można. Ale w wielu krajach kapitalistycznych, nie zawsze zgodnie z prawdą przedstawia się w prasie walkę narodu wietnamskiego. A poza tym, co innego przeczytać w gazecie, a co innego, kiedy opowiada o tym kolega z Wietnamu, który osobiście to przeżył.

Nic więc dziwnego, że w wyniku tej podróży młodzież odwiedzanych krajów podjęła nowe akcje mające na celu pomoc w odbudowie Wietnamu, że w krajach zachodnich wzmogły się naciski młodzieży na koła rządzące, aby uznać polityczne racje postępowych sił w Wietnamie.

Podróż odbyli też młodzi Amerykanie. Do Wietnamu. Na własne oczy zobaczyli skutki amerykańskich bombardowań. Utwierdzili się w przekonaniu, jak brudnym celom służyła agresja USA, co warci są ci, którym udziela poparcia ich rząd. Wrócili do Stanów jako zagorzali ambasadorowie przyjaźni i solidarności z młodzieżą wietnamską.

ZBRODNIARZE BOJĄ SIĘ PRAWDY

Chilijska junta wojskowa, która wprowadziła faszystowski terror w tym kraju, chciałaby w oczach świata uchodzić za zbawców swego narodu. Specjalna sesja IX Zgromadzenia ŚFMD poświęcona solidarności z młodzieżą Chile, rozpoczęła obrady od obejrzenia wstrząsającej dokumentalnej opowieści filmowej pt. „Byłem, jestem, będę", nakręconej przez operatorów z NRD, Heinofskiego i Scheumanna. Kto obejrzał ten film, nie uwierzy w bajeczki o szlachetnych intencjach junty.

W maju br. udała się do Chile delegacja ŚFMD i kilku innych międzynarodowych organizacji młodzieży. W czasie pobytu w tym kraju nawiązała kontakty z różnymi warstwami społeczeństwa i młodzieży. Po opuszczeniu Chile na konferencjach prasowych w Argentynie i Wenezueli opowiedziała o tym, co widziała, a następnie przekazała zebrane dowody faszystowskich zbrodni działającemu w Helsinkach Międzynarodowemu Trybunałowi do Badań Zbrodni Chilijskiej Junty Faszystowskiej.

W tym samym czasie z inicjatywy ŚFMD przebywał w Chile znany paryski adwokat, p. du Barrau. Udało mu się dotrzeć do niektórych patriotów chilijskich przebywających w więzieniach i zebrać wiele dokumentów o zbrodniach junty. Zostaną one w najbliższym czasie opublikowane przez Światową Federację.

Czy takie przedsięwzięcia dają jakieś efekty? Oczywiście! Przyczyniają się do coraz ostrzejszego potępienia faszystowskiego terroru w Chile. Nawet reakcyjne rządy niechętnie utrzymują bliższe stosunki z tymi, których świat uznał za morderców. Osłabia to pewność siebie faszystowskich władców Chile, zmusza do wahania przed wydaniem następnych wyroków śmierci. Kiedyś doprowadzi do obalenia junty.

Mówiło się w czasie obrad Zgromadzenia również o innych formach demaskowania faszystów w Chile i w Hiszpanii, reakcyjnych reżimów i ugrupowań w Południowym Wietnamie, Kambodży, Laosie i w Południowej Korei, rasistów w Południowej Afryce, izraelskich agresorów na Bliskim Wschodzie. Służą temu międzynarodowe spotkania młodzieży w różnych regionach świata, konferencje i seminaria, wiece i manifestacje, których setki organizowała w ostatnich latach Federacja i jej organizacje członkowskie.

BRYGADA IM. JULIO ANTONIO MELLA

W jednej z kubańskich wiosek, położonej w odległości 90 km od Hawany stoi szkoła średnia, którą budowała młodzież z 27 krajów. Została uroczyście otwarta 30 czerwca 1972 r. i nosi imię Georgi Dymitrowa.

Międzynarodową brygadę, która budowała tę szkołę, skierowała na Kubę Federacja. Wśród jej uczestników byli i Polacy. Brygada przyjęła imię Julio Antonio Mella, twórcy i organizatora Komunistycznej Partii Kuby. Przepracowała tam pięć miesięcy.

Brygadę przekształcono w stałą, zorganizowano nowy zaciąg specjalistów. W ciągu niespełna trzech lat przewinęło się przez jej szeregi 138 młodych specjalistów z 30 krajów.

Na kongresie w Warnie zaproponowano wysłanie brygady w najbliższych latach do Wietnamu, Gwinei-Bissau, Mozambiku, Angoli, Bangladesz, Syrii, Egiptu, Somali, Peru, Panamy... Wszędzie tam, gdzie narody i młodzież walczą o niezawisłość i postęp.

Nie jest to jedyna forma tego typu akcji solidarnościowych. Na budowę szpitala dziecięcego w DRW młodzież z różnych krajów zebrała w postaci gotówki, materiałów i urządzeń kwotę 1.600.000 dolarów. Na Festiwalu w Berlinie zapoczątkowana została zbiórka środków na budowę szkoły na terenach wyzwolonych w Południowym Wietnamie. Na Zgromadzeniu w Warnie postanowiono zbudować szkołę w niezawisłej już obecnie Gwinei-Bissau. Trwa w różnych krajach organizowana przez młodzież zbiórka pieniędzy, odzieży i innych środków dla rodzin więzionych patriotów chilijskich i dla uchodźców na Cyprze.

Czy to rozwiązuje problemy tych krajów, które muszą odrabiać zacofanie odziedziczone po kolonialnej niewoli, zniszczenia wojenne czy skutki klęsk żywiołowych? Nie, ale stanowi konkretną pomoc w rozwiązywaniu jakiejś jednej ważnej sprawy. Namacalny dowód solidarności i przyjaźni młodzieży świata.

STOSUNKI MIĘDZY NARODAMI KSZTAŁTUJĄ NARODY

W 1972 r. odbyła się w Helsinkach Konferencja Młodzieży w Sprawie Bezpieczeństwa Europejskiego. Poprzedziły ją dwa seminaria przygotowawcze: w Polsce i w Norwegii. Postępowa młodzież Europy zaczęła szukać dróg porozumienia zanim jeszcze przedstawiciele rządów zasiedli za wspólnym stołem.

Lepszemu porozumieniu się młodzieży z 140 krajów świata służył X Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie. Był on długą, szczerą, czasem trudną rozmową tysięcy młodych ludzi. Bo często nie tak łatwo dochodzi się do wniosku, kto naprawdę jest przyjacielem, a kto wrogiem.

Współpraca jednak jest wtedy najbardziej przekonywająca, kiedy dotyczy spraw bliskich, na przykład — warunków życia i praw młodzieży. Tym sprawom było poświęcone Światowe Spotkanie Młodzieży Pracującej w Moskwie. A problemów jest niemało. W wielu krajach kapitalistycznych, młodociani robotnicy otrzymują zaledwie połowę tego, co by im się należało za ich pracę. Tysiące młodzieży, nawet w bogatych krajach kapitalistycznych, nie mają możliwości zdobycia żadnego przygotowania zawodowego. Swoje specyficzne problemy ma też młodzież wiejska, uczniowie szkół średnich, studenci, dziewczęta. Zgromadzenie podjęło uchwałę, aby dążyć do proklamowania roku 1977 Rokiem Młodzieży.

Młodzież może więc odgrywać znaczną rolę w życiu międzynarodowym. Bo choć traktaty międzynarodowe podpisują mężowie stanu, to jednak stosunki między narodami kształtują narody.

•

IX Zgromadzenie ŚFMD dokonało oceny działalności Federacji w ostatnich czterech latach. Cóż wykazuje ten bilans? Imponującą ruchliwość i wpływy Federacji w światowym ruchu młodzieżowym. Nie było w ostatnich latach spraw i wydarzeń dotyczących młodzieży, przeżywanych przez młodzież, wobec których SFMD byłaby obojętna. To właśnie zdecydowało o jej wpływach. Jeśli w Berlińskim Festiwalu Młodzieży i Studentów wzięli udział przedstawiciele 1700 organizacji młodzieżowych, mówi to samo za siebie. Takim sukcesem nie może się pochwalić żadna inna międzynarodowa organizacja młodzieży.

Na górniczą „Barburkę"

POLSKA. Tegoroczne święto górnicze zostanie uczczone oddaniem do wstępnej eksploatacji dwóch dużych nowoczesnych kopalń węgla kamiennego: **„Śląsk"** — w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym oraz **„Pniówek"** w Rybnickim Okręgu Węglowym.

Oba zakłady pomogą w zwiększeniu wydobycia węgla o 8 mln ton.

Przyjacielska współpraca

POLSKA. Pod koniec listopada br. przebywała w Warszawie radziecka delegacja na posiedzenie **międzynarodowej polsko-radzieckiej komisji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.**

W czasie obrad omawiano bardzo ważne dla polskiej gospodarki przedsięwzięcia związane z rozwojem bazy surowcowej oraz przemysłów przetwórczych.

„Dni Fińskie" w Poznaniu

POLSKA. Z inicjatywy poznańskiego oddziału **Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Fińskiej** i **SZSP** zainaugurowane zostały **„Dni Fińskie"** w Poznaniu. Z tej okazji odbyło się m. in. spotkanie poświęcone pokojowej polityce zagranicznej Finlandii, otwarta została wystawa książek i plakatów fińskich; przewiduje się też odczyty na temat literatury fińskiej oraz krajobrazu i architektury tego kraju tysiąca jezior.

Spotkanie rumuńskich komunistów

RUMUNIA. **Na XI Zjeździe Rumuńskiej Partii Komunistycznej** delegat bukareszteńskiej organizacji partyjnej, **Gheorghe Cioara** zaproponował, aby NICOLAE CEAUSESCU został wybrany dożywotnio sekretarzem generalnym RPK.

W związku z tym zabrał głos N. Ceausescu i dziękując za okazane mu zaufanie, prosił, by propozycji tej nie uwzględniać. Zapewnił też, że nadal nie będzie szczędził sił w pracy dla narodu, partii i socjalizmu.

Kto zastąpi premiera Tanakę?

JAPONIA. Premier TANAKA podał się do dymisji, żeby uniknąć zeznań na temat machinacji finansowych, o które jest podejrzany. Rezygnacji Tanaki domagał się również wielki byznes japoński, zaniepokojony tym, iż obecna atmosfera polityczna utrudnia rozwiązanie kryzysu gospodarczego, w jakim od niedawna znalazła się Japonia.

Do fotela po Tanace kandyduje obecnie dwóch polityków: **Masayoshi Ohira** — minister finansów i **Takeo Fukuda** — były minister finansów, główny rywal niefortunnego premiera.

We Francji — kryzys

FRANCJA. **Instytut Badania Opinii Publicznej „Solfres"** podał ostatnio wyniki badań opinii obywateli francuskich na temat sytuacji gospodarczej kraju. Okazuje się, że 77 proc. Francuzów jest zdania, iż „sytuacja gospodarcza i społeczna pogorszy się w najbliższych miesiącach"; tylko 10 proc. badanych wierzy w lepszą przyszłość.

Jak twierdzi Instytut, powodem tych pesymistycznych nastrojów jest powszechna obawa przed bezrobociem. Wynika ona z kilku posunięć jakich dokonali przemysłowcy. W zakładach „Citroena" zwolniono np. 2 tys. robotników, a w koncernach „Renault", „Chrysler-France" oraz w fabryce „Forda" zarządzono kilka dni tzw. „bezrobocia technicznego". **(wp)**

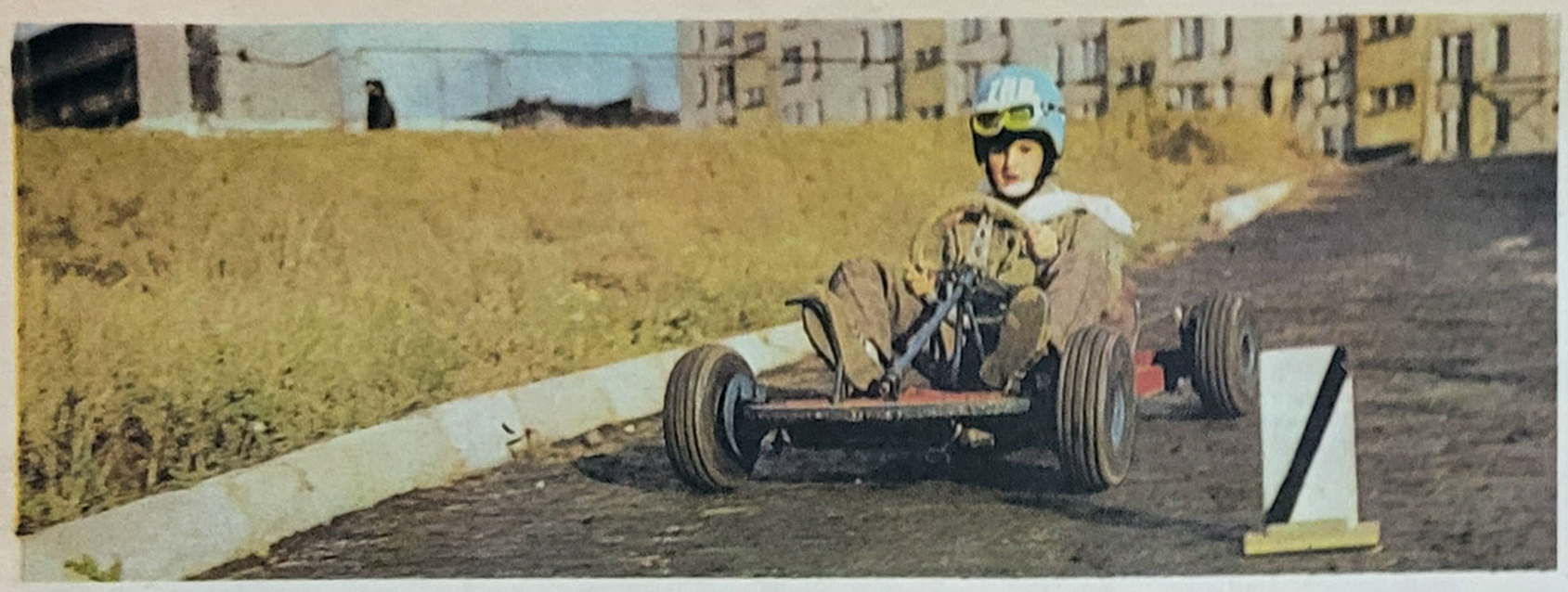

STARACHOWICE MINIKARAMI STOJĄ...

c. d. ze str. 1

Po powrocie z Czechosłowacji minikarowcy, wspólnie ze swoimi instruktorami — hm. Zbigniewem Lewińskim i hm. Stefanem Mazurkiewiczem postanowili zorganizować Harcerski Klub Minikarowy i to taki, który w kraju będzie się liczył. Na realizację pomysłu nie trzeba było długo czekać. W ciągu zaledwie kilku dni zgłosiło się tylu chętnych, że starczyłoby na zorganizowanie kilku klubów. Ale minikarowcy postawili sobie i nowo przyjmowanym konkretne warunki. Nie są one jeszcze ujęte w formę regulaminu klubu, ale już dziś ściśle przez wszystkich przestrzegane. Podstawowy warunek to dobra nauka i solidne wypełnianie wszystkich obowiązków ucznia. Wystarczy „złapać" kilka trójek, aby na pewien okres czasu zostać zawieszonym w prawach członka klubu. A prawa to m. in.: możliwość zbudowania sobie pojazdu w udostępnionych minikarowcom warsztatach Hufca ZHP, udział we wszystkich organizowanych przez klub treningach, mini-zawodach oraz prawo do reprezentowania barw klubu na ogólnopolskich zawodach minikarowych.

W Minikar-klubie ruch jak w przysłowiowym ulu: jedni doskonalą swoje pojazdy i trenują zjazdy, a drudzy dopiero je budują, korzystając z doświadczeń starszych kolegów i pomocy instruktorów.

Minikarowcy bardzo liczą na ścisłą współpracę z powstałym w Starachowicach Automobilklubem, prężnie rozwijającym swoją działalność pod patronatem Fabryki Samochodów Ciężarowych. Chodzi im o pomoc w konstruowaniu minikarów, organizacji zawodów i stworzenie dla najlepszych spośród nich możliwości startów w klubie kartingowym, a w przyszłości... Tak! Marzą im się rajdy samochodowe!

TOR NA HISTORYCZNYM WZGÓRZU

Dorośli mówią, że „Starachowice samochodami stoją", a ci najmłodsi dodają, że za kilka miesięcy będą również „minikarami stały". Plany mają ogromne i zapału nie brakuje, ale do ich urzeczywistnienia potrzebna jest im pomoc władz miasta, zakładów pracy i rodziców. Niezawodnego rzecznika swoich poczynań i planów mają minikarowcy w miejscowej gazecie „Budujemy Samochody" — organie samorządu robotniczego FSC. Na jej łamach podjęto bowiem inicjatywę wybudowania toru saneczkowego i minikarowego zarazem, na związanym z historią hutnictwa wzniesieniu. W jednym z numerów tej gazety czytamy:

„...Tor w okresie letnim nadawałby się na drogę dla minikarów, w którym to sporcie nasi harcerze mają poważne sukcesy... Na tarasie najwyższym można urządzić wspaniałe miejsce widokowe... Zasadzić krzewy i kwiaty... Na tarasie niższym można zrobić boiska do gier sportowych, w zimie lodowisko... Wszystko bez mała można wykonać w czynie społecznym..."

Byłby to pierwszy w Polsce tor minikarowy, na którym spotykać by się mogli najmłodsi miłośnicy techniki i sportowych emocji. W jego budowie przyszliby zapewne z pomocą minikarowcy z całego kraju. Redakcja „Świata Młodych" gotowa jest patronować temu przedsięwzięciu.

W PRZYSZŁYM ROKU ZAWODY OKRĘGOWE

Jak nas poinformował hm. Sylwester Staniszewski — komendant Hufca ZHP, w przyszłym roku Hufiec zorganizuje w Starachowicach eliminacyjne zawody minikarów o prawo udziału w zawodach ogólnopolskich.

Wraz ze wzrostem popularności minikarowego sportu, z roku na rok wzrasta również liczba zgłoszeń do zawodów ogólnopolskich. A możliwości organizatorów są ograniczone. Z tego też względu już w bieżącym roku część zgłoszonych zawodników nie brała w nich udziału. Inicjatywa starachowickiego Hufca jest więc doskonałym środkiem na objęcie startami wszystkich bez wyjątku minikarowców, umożliwiającym im sportową rywalizację o udział w finale krajowym.

Ale ta sprawa wymaga decyzji Głównej Kwatery ZHP i Krajowego Komitetu Organizacyjnego Minikarów. Sądzimy, że o pozytywnych decyzjach zarówno w sprawach organizacji eliminacyjnych zawodów okręgowych, jak i regulaminu zawodów będziemy mogli wkrótce poinformować wszystkich zainteresowanych.

Starachowicki Minikar-Klub został przez nas zarejestrowany pod numerem „1". Czekamy na dalsze zgłoszenia!

RYSZARD RATAJCZYK
Zdjęcia: **Kajetan Adamowski**

W harcówce Szkoły Podstawowej nr 10, siedzibie Minikar-klubu, znajdują się pierwsze trofea. Minikarowcy zapowiadają, że w przyszłym roku zdobędą ich znacznie więcej...

Warsztaty Hufca ZHP, w których zadomowili się minikarowcy, modelarnia lotnicza, pracownia fotograficzna, klub łączności i inne staną się zalążkiem Harcerskiego Młodzieżowego Domu Kultury. Na zdjęciu „prezes" Minikar-klubu — hm. Zbigniew Lewiński.

Pozdrawiamy wszystkich minikarowców w kraju. Do zobaczenia na zawodach o Puchar „Świata Młodych" i „Kalejdoskopu Techniki"!

KN LIZUS?!

Jak to jest z lizusami? Anka napisała, że wszyscy dorośli są okropnymi lizusami i ona boi się, że będzie taka sama. Anetta była rozgoryczona, bo sama została tak właśnie nazwana.

To był początek dyskusji. Dzisiaj zabiera głos kolejna grupa dyskutantów:

Ambicja bycia lepszym

Lizus nie musi się urodzić lizusem. Staje się nim, gdy chce być inny od wszystkich, lepszy od nich za wszelką cenę. Lizus nie jest dobrym kolegą ani przyjacielem. Dba tylko o własną skórę, inni go nie obchodzą.

Anetta z Łodzi

Korzyści

Uczniowie „lizusy" istnieją i w naszej szkole. Są oni zawsze pewni siebie wobec nauczycieli, czasami nawet za całą klasę podejmują różne decyzje. Mają wielkie zaufanie u nauczycieli. Wiele razy się zdarzyło w naszej klasie, że jak taki „lizus" nie umiał lekcji, to nie otrzymał żadnej oceny, a jak zdarzyło się to komuś innemu, to zaraz miał dwóję w dzienniku.

„Żyrard" z Kłodzka

Brak wyobraźni

„Lizus" to taka klasowa ofiara, obiekt do wytykania. Przezwisko wymyślili leniе, którzy nie potrafią zdobyć się na własny wysiłek. Nie docenią takiego, który odmówi sobie obejrzenia dobrego filmu czy pogrania w piłkę po to, aby przygotować się do lekcji. Nie mieści im to się w głowach. Według nich do tego zdolny jest tylko „lizus".

Ilona z Łodzi

To też lizusy?

Anka zapomniała o jednym. Że istnieje jeszcze jedna grupa lizusów — tych dobrze uczących się, nie wadzących nikomu, spokojnych a zarazem słabych. Oni to przezwisko najbardziej przeżywają.

Wojtek z Opola

Tchórzostwo

Jeśli odpowiedź Anetty nie podobała się klasie, to dlaczego nie znalazł się taki bohater, który by zaprzeczył jej słowom?

Roman, pow. Rybnik

Pisać to łatwo

Anetta nie jest żadnym lizusem. Czy ktoś z czytelników, którzy tak ładnie piszą, że trzeba postępować zgodnie ze swymi przekonaniami, miałby tyle odwagi, żeby powiedzieć swój prawdziwy sąd?!

Hanka z Łodzi

Są sytuacje...

Bardzo nie podobała mi się wypowiedź Kingi, która pisze, że: „lizus zawsze jest lizusem i nie tłumaczy go żadna sytuacja". Moim zdaniem Kinga, gdy pisała, nie zastanawiała się nad tym, jakie mogą zaistnieć sytuacje.

Marta z Sanoka

Wymogi dobrego wychowania

Daję sobie głowę uciąć, że gdyby ta sama Anetta zaprosiła koleżankę do siebie do domu i w pewnej chwili mama Anetty będąca wraz z nimi w pokoju zapytała: „czy Wam nie przeszkadzam?" to wówczas koleżanka z pewnością odpowiedziałaby — „ależ skąd, wręcz przeciwnie" lub coś w tym rodzaju, bo przecież tego wymaga dobre wychowanie, a po drugie nie wypada nic innego odpowiedzieć starszej osobie.

Marek K. z Krakowa

Szczerość za szczerość

Doszedłem do wniosku, że Anetta postąpiła źle. Wychowawczyni przecież domyśliła się o co chodzi i powiedziała im prawdę w oczy, szczerze. Klasie zabrakło odwagi by jej odpłacić szczerością za szczerość.

„Anonim" z Kraśnika Fabr.

Niemożliwość

Myślę, że koleżance Anetty przydałby się... wykład o tym, co to jest lizus. Przecież Anetta NIE MOGŁA powiedzieć wychowawczyni, że jej wszyscy nie lubią. To chyba normalne.

Krystyna z Jaworzna

A Anka?!

Interesuje mnie, czy Anka jest zawsze w stosunku do nauczycieli ordynarna, bo twierdzi, że uprzejmość wobec nich jest lizusostwem?!

„Apollo"

Zawsze inaczej

Wydaje mi się, że granica między wiernością wobec kolegów, wobec własnych zasad a brakiem taktu jest nieustalona, gdyż każda szczegółowa sytuacja wymaga odpowiedniego zachowania się.

„Rita"

I tak, i tak

Granica przebiega pośrodku. Każdy powinien być i koleżeński, i robić przyjemność pani.

„Gina" z Legnicy

A co myślisz Ty? Jakie jest Twoje zdanie?

Mimo że w jednym z najbliższych numerów podsumujemy tę dyskusję, nie znaczy to, że nie możesz już zabrać w niej głosu. Jak zawsze czekamy na Twój list!

KLUB NASTOLATKÓW

Szesnaścioro pod jednym dachem

— Basiu, ile ma pani dzieci?

— Chwileczkę, najpierw była Ania, potem Marek, Józek, Zosia...

Pani Basi nie starcza palców u rąk, gdy stara się policzyć swoje dzieci. Jest ich razem szesnaścioro, ale z tak licznej rodziny w domu pozostało teraz tylko dziewięć osób. Reszta wyjechała na studia, troje już pracuje. Ania i Józek założyli swoje własne rodziny, a pani Basia została babcią, chociaż wcale na babcię nie wygląda. Kiedy zobaczyłam ją po raz pierwszy, pomyślałam, że przede mną stoi jedna z jej córek. Jest szczupła, ma ciemne włosy. Ubrana w modną długą spódnicę, wygląda bardzo młodzieńczo.

TAK SIĘ ZACZĘŁO...

BARBARA JANKOWSKA z Krynicy od dawna poświęca się wychowywaniu dzieci. Pracowała w przedszkolu i domach dziecka. W jednym z nich poznała swoją pierwszą szóstkę. Ania, Marek, Józek, Zosia, Franek i Marysia urodziły się i wychowały na wsi. Ich rodzice mieli niewielkie gospodarstwo rolne. Po śmierci matki, ojciec nie mógł sam podołać wszystkim obowiązkom i rodzina rozpadła się. Dzieci zostały skierowane do różnych domów dziecka. Pani Basia, po spotkaniu z najstarszą z rodzeństwa — Anią, postanowiła zabrać je do siebie. W ten sposób powstała nowa rodzina, a duży słoneczny dom zapełnił się gwarem jego młodych mieszkańców.

W TYM DOMU MIESZKAJĄ SZCZĘŚLIWI LUDZIE

Przede wszystkim to zasługa pani Basi. Ona sama, skromna i powściągliwa, stanowczo nie chce o sobie opowiadać. Jest dla niej sprawą oczywistą, że skonfrontowana z pogmatwanym dziecięcym losem próbuje zaradzić nieszczęściu. I chociaż wcale nie stara się o rozgłos, jest w swoim mieście bardzo popularna. Wszyscy ją znają i lubią. Na dworcu obcy ludzie pokazują mi jak trafić do jej domu. Sąsiedzi, sprzedawczynie w sklepach mówią o niej z sympatią i życzliwością. Przecież nie tak często spotyka się ludzi godzących w sobie tyle zalet: wyrozumiałość i rozsądek, pogodę ducha i cierpliwość.

Tymczasem, jak to w rodzinie, dzieci przybywało. Na przykład — Kruszynka. Kiedy pani Basia zobaczyła ją po raz pierwszy, wyglądała na roczne dziecko, a w rzeczywistości miała już trzy latka. Lekarze bardzo obawiali się o jej zdrowie. Dzisiaj jest ładną, chociaż drobną dziewczynką, wyróżnia się zamiłowaniem do gry na fortepianie. Nauczycielka muzyki twierdzi, że Kruszynka jest w tym kierunku bardzo uzdolniona. Jej muzyczne zainteresowania podziela Jacek, który także ma za sobą niewesołe dzieciństwo. Pani Basi nie udało się przyjąć do rodziny jego siostry. Została zaadoptowana przez innych ludzi. Jacek zawsze mieszkał w domu dziecka. Pewnego lata pani Basia zaprosiła go do siebie na wakacje i tak już tu pozostał. Teraz, pełen pogody, przynosi ze szkoły same piątki.

WIĘKSZOŚĆ DZIECI PANI BASI MIESZKAŁA POPRZEDNIO W DOMU DZIECKA

Wychowawczyni rzadko bywa tam wyrozumiałą mamą. Nie ma czasu, a często i ochoty poświęcać więcej uwagi i uczucia swoimi podopiecznym. Poza tym sytuacja materialna domów dziecka jest nie najlepsza, brakuje ludzi z powołaniem i odpowiednim wykształceniem, którzy by chcieli podejmować pracę w charakterze wychowawców. Toteż gdy bezdzietne rodziny chcą zaadoptować jakieś dziecko, dyrekcja domu szybko wyraża na to zgodę. Niestety, wielokrotnie dzieje się tak, że decyzje przybranych rodziców są zbyt pochopne.

Tak właśnie postąpili państwo Markowscy. Coraz mniej ich ze sobą łączyło i stosunki w ich domu zaczęły się psuć. Nie mieli własnych dzieci. Chcąc więc uzdrowić domową sytuację, postanowili zaadoptować dwuletnią Małgosię. Trzeba przyznać, że atmosfera w ich domu bardzo się poprawiła. Małgosia przywiązała się do swoich rodziców, polubiła sąsiadów, nowe koleżanki, zabytkowy dom, w którym teraz mieszkała, lecz kiedy zaczęła już zapominać trochę o przeszłości, pani Markowska zaczęła zaniedbywać swoją przybraną córeczkę i męża. Dziewczynka wróciła więc do domu dziecka, a stamtąd zabrała ją pani Basia. Czy Małgosia odzyska zaufanie do dorosłych ludzi?

Mając tak liczną rodzinę pani Basia nie narzeka na brak domowych zajęć. Teraz pomaga jej najstarszy syn, Marek, który w tym roku skończył medycynę i za parę dni rozpoczyna swoją pierwszą pracę w rodzinnej miejscowości.

Rano dom pustoszeje. Jeszcze tylko bliźniaki trzeba wyprawić do szkoły. Pospieszyć z pomocą na wołanie: „Mamo, a gdzie są moje kapcie?" I ledwie za dziewczynkami trzasnęły drzwi, a to już kolejny dzwonek. Trzeba rozliczyć się z gosposią, która przyniosła śmietanę, ser i jajka, a przecież w tak licznej rodzinie żywności wychodzi niemało. Andrzejek prosi, żeby go znieść ze schodów, dzwoni telefon, i tylko niekiedy udaje się jej znaleźć chwilę czasu, aby wyjąć domową pamiątkę — znoszony, maleńki bucik Kruszynki.

EWA PLUTA

- KWIATY SZYBKOŚCIOWCE
- NAUSZNIKI POD RÓWNIKIEM
- MERCEDESY WŚRÓD LEPIANEK

— Byłam w Afryce, w nigeryjskim mieście Zaria. Były to wakacje, o jakich nigdy nawet nie marzyłam.

ŻUKI JAK PĄCZKI, ROŚLINY KWITNĄCE W OCZACH

— Pierwsza rzecz, jaka rzuciła mi się w oczy to... rozmiary przyrody! Tak. Wcale nie przesadzam mówiąc, że przyroda jest tam dwa razy większa od naszej rodzimej, do której się przyzwyczailiśmy. Widziałam drzewa kwitnące kwieciem wielkości sporego słonecznika i liście, które przykryłyby rozłożony egzemplarz „Świata Młodych". Są rośliny, które kwitną w oczach, wydając przy tym dźwięk — ciche pyknięcie.

Również świat zwierzęcy jest zadziwiający. Pełno w nim rozmaitych żuczków dużych jak pączki od Bliklego i wielkich latających koników polnych seledynowego koloru, a po ścianach domów biegają małe zwinne jaszczurki, których samce są zazwyczaj bardzo kolorowe, a samiczki szare.

W Nigerii jest również dużo węży. Opowiadano mi, że pewnego razu samochód przejechał leżącego na szosie gada, który z taką siłą owinął się dookoła kabiny, że kierowca nie mógł otworzyć drzwi. Są również pająki różnego kalibru, a niektóre z nich osiągają wielkość dłoni dorosłego mężczyzny i poruszają się skokami na wysokość pół metra.

Również afrykański klimat okazał się dla mnie zupełną niespodzianką. Byłam w Nigerii podczas pory deszczowej i teraz dopiero wiem, co to znaczy prawdziwa ulewa. To jest po prostu ściana wody, przez którą widać na odległość zaledwie kilkunastu centymetrów.

Poza tym jest tak bardzo gorąco, że mokry ręcznik frote wysycha w 5 minut! Ale wysokie temperatury to tylko jedna z cech tutejszego klimatu, który jest bardzo łagodny. Po pewnym czasie nie odczuwałam zupełnie tego, że termometr wskazywał 40 st. C. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Mimo wszystko byłam jednak bardzo zdziwiona, kiedy zobaczyłam jak parę kroków ode mnie przechodzi...

...TUBYLEC W KARAKUŁOWYM BERECIE

— Bardzo wielu Nigeryjczyków nosi ciepłe nakrycie głowy. W połączeniu z resztą stroju, przewiewną i lekką, daje to efekt komiczny. Doszłam do wniosku, że mieszkańcy Afryki najwyraźniej nie zauważają swoich równikowych upałów, a utwierdził mnie w tym przekonaniu widok niektórych co bardziej wrażliwych Nigeryjczyków noszących pod wieczór... nauszniki. Widocznie spadek temperatury z 40 st. C. w dzień do 20 st. C. wieczorem odczuwają oni nie jako ulgę, tak jak przybysze z Europy, lecz jako dotkliwe ochłodzenie.

Ubiory były dla mnie absolutnym zaskoczeniem. Wszyscy noszą tam tradycyjny strój, tzw. fulańskie koszule (nazwa pochodzi od plemienia Fulan), a jest to pas kolorowego materiału z otworem na głowę, złożony w pół i zeszyty po boku na wysokości kolan. Fulańską koszulę urzędnik zakłada nawet na garnitur, a rolnik na gołe ciało.

Obserwując stroje, podziwiałam jednocześnie genialne poczucie fizycznej równowagi mieszkańców Nigerii. Widziałam np. jak pewien wędrowny sprzedawca, jadąc na rowerze, wiózł na głowie metalowe łóżko. Robił to jakby od niechcenia. Wcale nie było widać, aby bagaż na głowie w czymkolwiek mu przeszkadzał. A w ogóle głowa to miejsce, gdzie czarni akrobaci noszą wszystko — od miski do lekkich mebli.

W Nigerii wiele jest jeszcze plemion, które białego człowieka uważają za wybryk natury. W narzeczu Hausa biały nazywany jest „baturi", co oznacza: „bez skóry". Czasami nie mogłam wyjść z samochodu, bo z miejsca otaczała mnie gromada ciekawskich, którzy na pewno nie mieli złych zamiarów, ale najwyraźniej chcieli dotknąć skóry białego człowieka.

MERCEDESY I KOZY

Nigeria to kraj kontrastów. Kontrastów społecznych, do których my, mieszkańcy Europy, zupełnie nie jesteśmy przyzwyczajeni. Luksusowy czarny mercedes z szoferem w liberii za kierownicą, mknący pośród nędznych lepianek z gliny, to widok w Nigerii normalny.

Pewien lekarz, znajomy mojej mamy, opowiadał mi jak któregoś razu w szpitalu, w którym pracuje, znalazł pod łóżkiem jednego z pacjentów... kozę. Chory tłumaczył się, że koza to jego jedyny dobytek i nie mógł jej zostawić w wiosce.

Mimo że Nigeria uzyskała niepodległość w 1960 roku, sytuacja materialna większej części ludności nie uległa zmianie. Na każdym kroku widać różnicę: ogromną przepaść między człowiekiem pracy i garstką, która owoce tej pracy zbiera. Choć nie ma tam napiętych sytuacji i prześladowań politycznych, zostały jednak zdelegalizowane wszystkie partie polityczne, a wszelkie strajki robotników są szybko tłumione w zarodku.

I taka właśnie jest Nigeria — kraj egzotyki i kontrastów, bajkowej przyrody i szarego życia większości mieszkańców. Wyjeżdżałam z Nigerii pełna wrażeń i bogatsza o wiele interesujących spostrzeżeń. Ale najprzyjemniejszym momentem z całej tej podróży była chwila, kiedy usłyszałam słowa: „Witamy państwa na pokładzie samolotu Polskich Linii Lotniczych LOT..."

Opowiadanie **IWONY KUBINSKIEJ**
Notował: **KAROL ZBRZEZNY**
Zdjęcia: **Robert Makowski**

Czytelniczka „Świata Młodych" o Nigerii:

MIESIĄC W KRAINIE DWA RAZY WIĘKSZEJ PRZYRODY

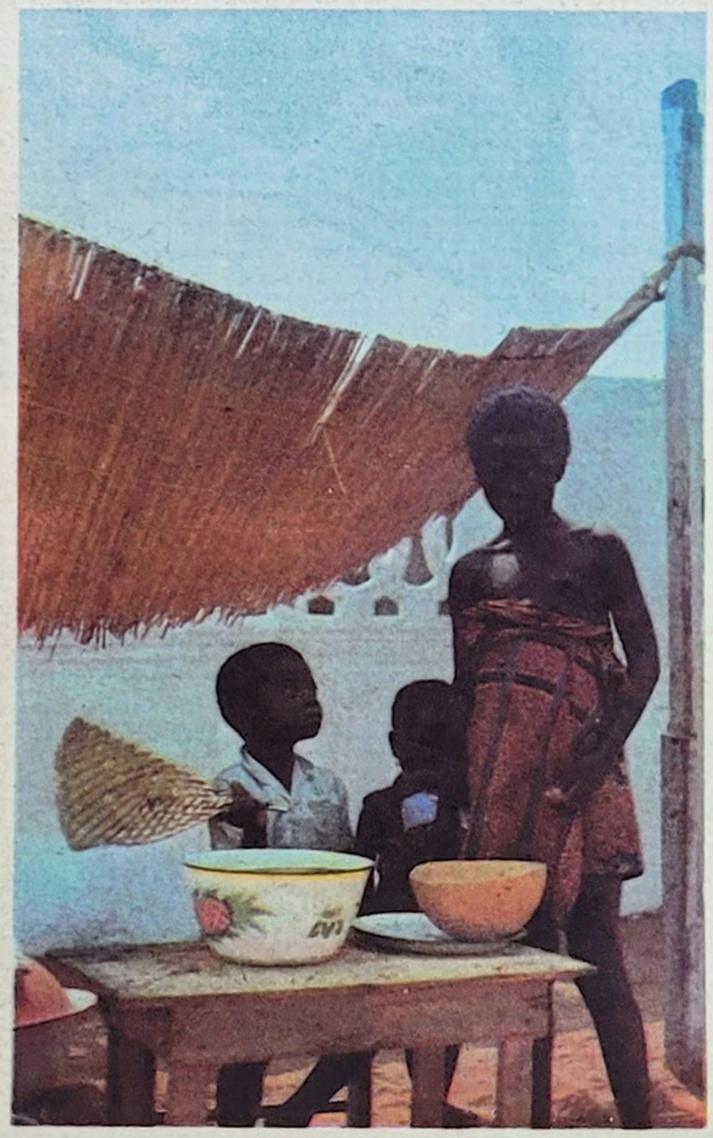

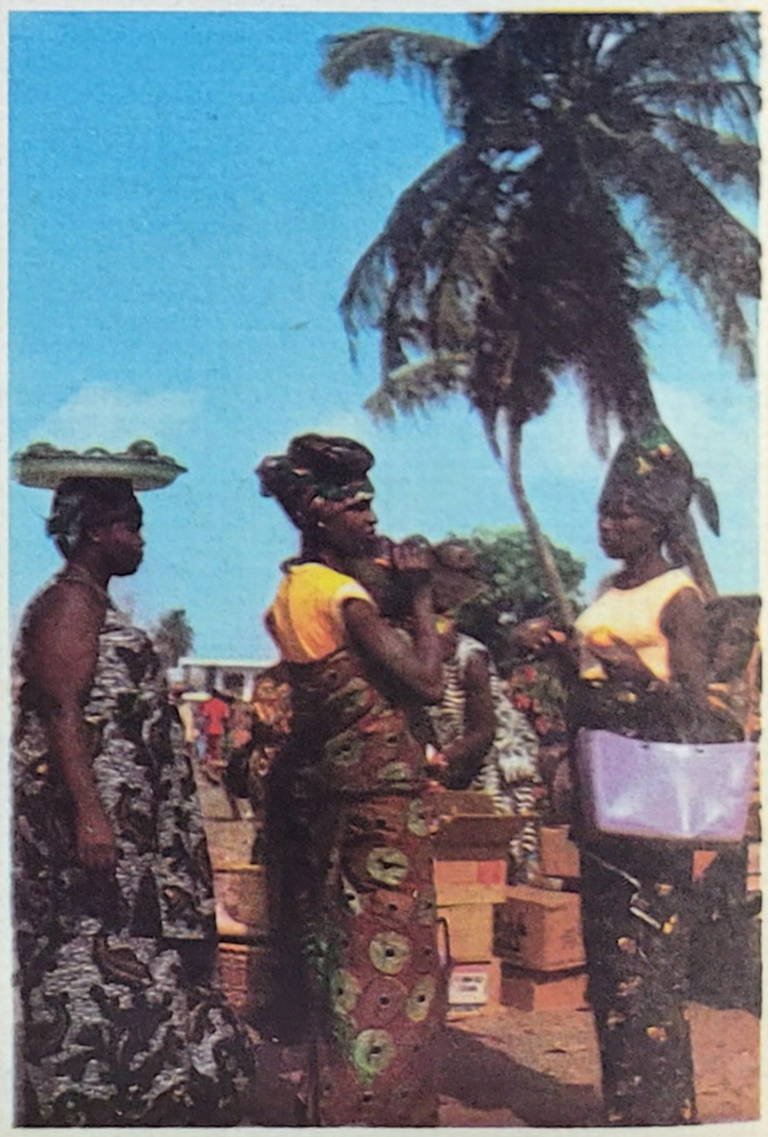

Złota kamieniczka pochodzi z początków XVII w.

Słynny żuraw gdański.

Ratusz Głównomiejski — na szczycie 82-metrowej wieży znajduje się pozłacana statua ostatniego z Jagiellonów.

MIASTO KRÓLÓW I CYRULIKÓW

Jest rok 1535. W Gdańsku panuje niezwykłe poruszenie. Rajcowie miejscy, rzemieślnicy, gawiedź, zbierają się gromadkami, podając sobie niezwykłą wiadomość z ust do ust: w czasie uczty, młody człowiek znacznego rodu, chcąc się popisać przed kompanami, połknął sztylet o stalowym ostrzu. Ledwo żywego niefortunnego „magika" ponieśli przyjaciele do znanego w mieście cyrulika Daniela Szwabe, tego samego, którego ojciec dokonał przed kilkudziesięciu laty pierwszej w Europie operacji pęcherza, usuwając z niego kamień ważący 360 gramów!

Nie wiadomo, czy operacja odbyła się w kramie cyrulików, czy po prostu na powietrzu, w cieniu którejś z bram. Nieznane jest również nazwisko pacjenta. Wiadomo tylko, że był nim królewski ulubieniec, bowiem po udanej operacji do Gdańska zawitał sam król Władysław IV, nadając cyrulikowi Danielowi Szwabe przywilej królewski.

Kilkadziesiąt lat później, król Jan III Sobieski nadał gdańskim lekarzom, Kronom, przywilej leczenia w całej Polsce, do przywileju zaś dołączył swój olejny portret.

KRÓLEWSKA WIEŻA

Miał szczęście gród nad Motławą do cyrulików, miał też szczęście do królów. Odwiedzali to miasto chętnie ci koronowani, którzy przyszłość Polski widzieli w morskiej gospodarce.

Jednym z nich był ostatni z rodu Jagiellonów — król Zygmunt August. On to właśnie przybył w bramy miasta wraz z towarzyszącym mu dwutysięcznym orszakiem w dniu 8 lipca 1552 roku.

Gdańszczanie podejmowali króla niezwykle godnie, nie było końca balom i uciechom. Ale król czas poświęcał nie tylko zabawom. Pilnie obserwował pracę portu, uczestniczył w wodowaniu statku na Lastadii, odwiedził morską latarnię oraz twierdzę w Wisłoujściu, a w kilkanaście lat później powołał do życia Komisję Morską — pierwsze w Polsce Ministerstwo Marynarki i Admiralicji, którego przewodniczącym uczynił kasztelana gdańskiego — Jana Kostkę.

Niemal jednocześnie z tym wydarzeniem Zygmunt August zalecił budowanie własnej floty w stoczniach Elbląga. Na szczycie wieży głównomiejskiego ratusza — była to wówczas najwyższa wieża w mieście — gdańszczanie umieścili pozłacany posąg ostatniego z Jagiellonów — króla, który spoglądał na morze z nadzieją.

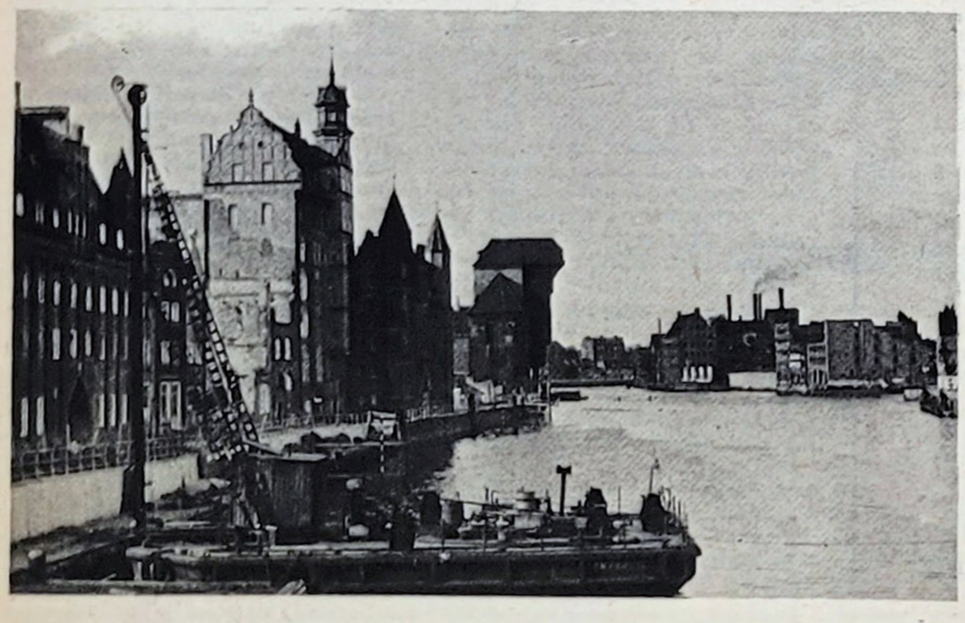

Widok na Motławę.

ULICA ZWANA OGARNĄ

Ma Gdańsk bez liku królewskich historii, ma też historię psią.

Bogate to było miasto, ale jego rajcowie słynęli z oszczędności, żeby więc stróży nocnych nie zatrudniać do pilnowania spichrzów pobudowanych na wyspie, w jednej z baszt trzymali sforę psów. Każdego wieczora, przed zamknięciem bram od Baszty Narożnej, uliczką Ogarną, poprzez Bramę Krowią, pędzono na Wyspę Spichrzów zdziczałe, głodne psy. O świcie je stamtąd zabierano.

Mieszkał w owym czasie w Gdańsku muzyk zwany „Mistrzem Umbachem". Bez jego wiolonczeli nie obyło się żadne wesele, żadne święto. Pewnego razu Mistrz Umbach popił piwa na chrzcinach — odbywających się w okolicy, a w powrotnej drodze, przysnął sobie w cieniu spichrzów i do miasta nie zdążył przed zamknięciem bram. W nocy obudziło go groźne warczenie psiej zgrai. Mistrz usiłował zasłonić się wiolonczelą. Struny jęknęły — zatrzymało to zwierzęta. Muzyk zorientował się w lot, że pieski są przychylne melodii. Grał więc pieśń po pieśni, do białego rana, póki dozorcy psów nie odwołali.

KSIĘGI WYDARTE MORZU

Wiele legend jak i historii prawdziwych kryją w swoim cieniu mury gdańskich baszt, bram, starych domów...

Wśród zbiorów Gdańskiej Biblioteki Polskiej Akademii Nauk znajdują się księgi, których historia przerasta najśmielsze legendy...

Jest dzień 25 sierpnia 1591 roku. Na gdańskiej redzie, zdążając ku ujściu Wisły, walczy z falą sztormową karaka. Jej dowódca, szczupły wysoki starzec, markiz Bonifacio d'Oria zdąża ku miastu słynnemu z wielkich bogactw oraz rozumnych ludzi, szanujących wolną myśl.

Sztorm przybiera na sile. Załoga refuje żagle. Wichura łamie maszty. Skłębiona woda wdziera się na pokład. Karaka, nadwerężona długimi rejsami, poddaje się nawalnicy.

Z pomocą tonącym spieszą rybacy. Starzec błaga ich, by ratowano skarb zamknięty w potężnych drewnianych skrzyniach.

Morskim zwyczajem, część ocalonego mienia należy się ratownikom. Ale rybacy po odbiciu wiek nie posiadają się ze zdumienia. Niewidomy starzec błagał, by ratowano... księgi!

Senat miasta Gdańska jest zdumiony nie mniej. Markiz Bonifacio d'Oria darowuje miastu swój księgozbiór. W zamian zaś prosi jedynie o ogrzaną izbę oraz jednego florena tygodniowo na strawę.

Ofiarodawca pochodził z Neapolu, skąd musiał uchodzić przed grożącą mu inkwizycją za głoszone postępowe poglądy. Zmarł w Gdańsku w 1596 roku.

Owe księgi, dające początek gdańskiej bibliotece, przetrwały jeszcze niejedną nawałnicę: długi okres germanizacji i dwie wojny światowe. Dziś stanowią cenny skarb wśród liczącego ponad 400.000 tomów księgozbioru.

A wszystkie te historie, zdawać by się mogło, nieprawdopodobne, są prawdziwe. Zapiski o nich znajdują się w archiwach miasta Gdańska.

WIESŁAWA MROCZEK

zdjęcia: **A. Kamiński**

BĄDŹ MIŁY NA CO DZIEŃ

EWA: Czy wypada napisać list z podziękowaniem za kartkę, którą w czasie wakacji otrzymałam od chłopca?

Nie warto rozpatrywać sprawy w kategoriach wypada — nie wypada. Jeśli chcesz — napisz, ale będzie to (i chłopiec też tak zrozumie) wyraźna zachęta do podtrzymania korespondencji, a co za tym idzie — znajomości.

JACEK: W moim mieszkaniu jest telefon. Czasem korzysta z niego ktoś nie z naszej rodziny. Jak powinienem się zachować — pozostać w czasie rozmowy w pokoju, w którym ona się odbywa, czy też wyjść?

Zakładam, że ktoś, kto telefonuje z cudzego aparatu, robi to z uzasadnionej przyczyny. A więc nie żadne tam „ple-ple", tylko konkretna sprawa — ważna albo pilna. I tu domownicy muszą kierować się własnym wyczuciem: wyjść z pokoju pod jakimś pozorem czy też zatopić się bez reszty w lekturze lub odrabianiu lekcji? Np. jeśli ktoś rozmawia z lekarzem na temat choroby swojej lub kogoś bliskiego — lepiej wyjść; jeśli zaś sąsiadka dzwoni do biura uprzedzając, że jutro spóźni się, bo przyjdzie hydraulik — zostać.

ARTUR Z WARSZAWY: Kolega z klasy niedawno wyprawiał imieniny. Przy mnie zapraszał koleżanki i kolegów. To było na tydzień przed imieninami. Wieczorem, w przeddzień tej uroczystości, zadzwonił do mnie, zapraszając i... przepraszając, że zapomniał o mnie. Chociaż miałem wielką ochotę pójść (jestem „nowy" w tej klasie i to byłaby okazja do zżycia się z nimi), odmówiłem. Czy dobrze zrobiłem?

Moim zdaniem — tak. Taki sposób zapraszania (i usprawiedliwiania się) jest dość bezceremonialny, lekceważący. Dlatego dobrze, że okazałeś powściągliwość; w pewnych okolicznościach to broń bardzo skuteczna. Nauczyłeś go na pewno liczenia się z Tobą. Nie martw się — zobaczysz, że na następną prywatkę zostaniesz zaproszony odpowiednio wcześnie.

IGOR: W naszej klasie jest zwyczaj zwracania się do siebie po nazwisku. Jakby nie mieli imion...

Forma to mało elegancka, niestety, często używana, również wśród dorosłych. W ogóle to wywodzi się ona z biur i urzędów, gdzie pracownicy, znający się tylko służbowo, tak właśnie do siebie się zwracają. Do momentu, gdy po jakimś czasie wspólnej pracy przechodzą na „panie Jurku" itp. W szkole zwracanie się do siebie po nazwisku nie ma żadnego uzasadnienia i powołując się na zasady savoir vivre'u uroczyście je potępiam! Wszyscy przecież świetnie się znacie, a jeśli nawet w jednej klasie jest pięciu Tomków i trzy Agnieszki — to prawie każdy ma jakiś przydomek.

„KATARZYNA": Czy uczeń powinien podziękować nauczycielowi za postawienie oceny? W mojej klasie niektórzy po uzyskaniu oceny mówią „dziękuję".

Dziękuje się za coś — za prezent, przysługę, towarzystwo, wyświadczoną uprzejmość. A stopień nie jest przecież niczym takim; to po prostu ocena wiadomości z danego przedmiotu. A więc słowo „dziękuję" w wyżej opisanej sytuacji pasuje jak przysłowiowy kwiatek do kożucha.

ŚWIATOWIEC

Samochody, o których się mówi — SERIA I — Nr 10

FORD CAPRI GT

Ford — ta nazwa, jak rzadko inna — związana jest z historią motoryzacji i nowoczesnością w produkcji samochodów. Już założyciel firmy — Henry Ford na początku bieżącego stulecia doprowadził produkcję do monstrualnych rozmiarów. Słynny w tamtych latach model: Ford T, montowany już wtedy systemem taśmowym, co było w ówczesnych latach sensacją, osiągnął wysokość produkcji 15 milionów sztuk! Ten rekord dopiero przed kilku laty został pobity przez Volkswagena.

Obecnie na każdym zamieszkałym przez ludzi kontynencie rozsiane są gęsto montownie, a często i całe fabryki, których patronem jest Ford. Szlagierem ostatnich lat jest produkowany w Republice Federalnej Niemiec w zakładach Forda typ Capri. Dziś prezentujemy jego odmianę oznaczoną dodatkowo symbolem GT (Gran Tourismo). Jest to sportowy typ samochodu, co oznacza, że posiada on za fotelami kierowcy i obok dwa miejsca z tyłu, lecz są to miejsca symboliczne: dla bardzo szczupłych osób lub na... dwie walizki. Linia nadwozia nawiązuje do najmodniejszej obecnie tendencji stylizacyjnej: kształtu klina ostrzem skierowanego ku przodowi. Oto dane techniczne **Forda Capri GT:**

— silnik — czterocylindrowy umieszczony z przodu, poj. 1593 cm³;

— moc — 88 KM przy 5700 obr./min.;

— szybkość maksymalna — 160 km/godz.

REDAKCYJNA POCZTA

Z JAPOŃCZYKAMI PO ANGIELSKU

Dysponuję adresami dziewcząt i chłopców z Japonii, którym zależy na nawiązaniu korespondencji w języku angielskim z polskimi rówieśnikami.

Ewa Krygier, Poznań

● Miss Masako Umezawa (14 lat) Seiwa, Horokanai, Uruyu, Hokkaido 074-05 JAPAN ● Miss Masako Une 6-15 Dousan-cho, Hukuyma-city, Hiroshima prefecture 720 JAPAN.

● Mr Toshiaki Narita (17 lat) 103-3 Milachi-cho Toyota-city, Aichi-ken JAPAN. ● Mr Komei Arichica (13 lat) 1-5-1 Miyamadai Tarumi-ku Kobe-city, 655 JAPAN.

● Mr Hiroo Takeguchi (13 lat) 1641 Nakano, Kui-cho Mitsuki, Hiroshima 722-14, JAPAN.

Od redakcji: Zamieszczając adresy Japończyków przypominamy, że korespondować z nimi mogą tylko ci z naszych czytelników, którzy uczą się języka angielskiego.

WIECZNIE „ZAKOCHANA"

Mam 14 lat i chodzę do VIII klasy. Uczę się dobrze, lecz mam dziwny charakter — tak przynajmniej twierdzą moje koleżanki. Otóż ja prawie co tydzień kocham się w innym chłopcu. Mam z tego powodu różne kłopoty. Np. zakochuję się od „pierwszego wejrzenia", a po trzech spotkaniach na moją miłość... nie mogę patrzeć. Naprawdę się tym martwię, nie wiem, co robić. Koleżanki mówią, że skończy się tym, że zostanę zupełnie sama, bo chłopcy poznają się na mnie.

Iwona G.

Elżbieta Szabelska — (15 lat), ul. Turmoncka 17, m. 95, 03-254 Warszawa pragnie nawiązać korespondencję z rówieśnikami, którzy urodzili się 9.XI.1959 r.

NIE ZAMIENIĘ JEJ NA ŻADNĄ INNĄ!

Nasza siódma klasa jest najgorsza w całej szkole. Mamy „na pieńku" z ósmakami i szóstakami. Nie lubimy lizusów z kl. VIII, bo ciągle ich wszyscy wychwalają! A my rozrabiamy gdzie tylko można, ale wreszcie gdzieś musimy się wyżyć. Czasem tych wygłupów jest trochę za dużo. Ale wszyscy bardzo się lubimy. Mamy w klasie „własnego" Kwiczoła i Pyzdrę — tych z „Janosika". Oczywiście tylko takie mają przezwiska! Szkoda, że mało jest wśród nas dobrych humanistów i matematyków. Ale mimo że nasza klasa jest taka „zła" i trochę leniwa, nie zamieniłabym jej na inną.

Siódmoklasistka z Godziszewa

OD REDAKCJI:

W ostatnich tygodniach otrzymaliśmy ogromnie wiele listów omawiających szkolne i klasowe nieporozumienia. Autorzy niektórych wypowiedzi wręcz „obgadują" swoich kolegów i koleżanki, podając ich nazwiska z nadzieją, że zostaną wydrukowane w „Redakcyjnej Poczcie"! Jest nam wprawdzie przykro, że jakaś Ala „lata za chłopakami", a Rafał „ma dobre stopnie tylko dlatego, że stale ściąga", ale — sami rozumiecie — takich plotek nie będziemy zamieszczać w gazecie! List siódmoklasistki z Godziszewa wydrukowaliśmy, gdyż ma on inną wymowę. Dziewczyna zdaje sobie sprawę ze wszystkich wad swoich kolegów, ale nikomu nie chce zrobić przykrości. I nawet klasowy „Kwiczoł" i „Pyzdra" nie będą na pewno mieli do niej żalu!

Przy okazji ponawiamy prośbę — podpisujcie swoje listy; (także na kopertach!) pełnym imieniem i nazwiskiem, nie zapominajcie o numerze kodu pocztowego. Anonimy z zasady wędrują do redakcyjnego kosza. Nazwiska autorów korespondencji — jeśli tego sobie życzą — zatrzymujemy do naszej wyłącznej wiadomości.

Polskie książki na HONOROWEJ LIŚCIE H. Ch. Andersena

PRZEZ DOBRĄ KSIĄŻKĘ DO PRZYJAŹNI NARODÓW

NIEDAWNO w Związku Literatów Polskich odbyła się uroczystość, która może się zdarzyć raz na dwa lata, a nam przytrafiła się po latach ośmiu. **Na międzynarodową listę najlepszych książek dla młodzieży na świecie, nazwaną oficjalnie „Honorową Listą Hansa Christiana Andersena" międzynarodowe jury w roku 1974 wpisało powieść Janusza Domagalika — „Koniec wakacji".** W 1964 roku jako pierwsza na tej liście znalazła się Irena Jurgielewicz i jej powieść pt. „Ten obcy". A w roku 1966 Hanna Ożogowska i jej książka „Ucho od śledzia". Jak dotychczas reprezentują naszą literaturę trzy polskie książki, a jest nadzieja, że co dwa lata będą się tam pojawiać nowe nazwiska polskich autorów. Od roku bowiem działa polska sekcja IBBY (International Board on Books for Young People), czyli Międzynarodowego Kuratorium Książki Młodzieżowej. Jednym z zadań polskiej sekcji jest propagowanie za granicą najbardziej wartościowych polskich książek i udostępnianie polskim czytelnikom osiągnięć literatury światowej w tej dziedzinie.

IBBY istnieje już od 20 lat, rozwijając i propagując na świecie dobrą książkę dla młodzieży. Jednym z najważniejszych przejawów działalności jest przyznawanie co dwa lata przez międzynarodowe jury IBBY Nagrody im. H. Ch. Andersena dla żyjącego pisarza, który jakimś jednym dziełem, bądź całą swoją twórczością wniósł poważny wkład do literatury dla młodzieży. Symbolem tej nagrody jest Medal Andersena projektu profesora Emila Practoriusa z Monachium. Niestety, tego medalu nikt jeszcze w Polsce nie posiada i nawet nie wiemy, jak wygląda. Jest to poważne międzynarodowe wyróżnienie w tej dziedzinie sztuki pisarskiej i niektórzy nazywają tę nagrodę „Małym Noblem". Oprócz jednak tej nagrody to samo jury ustala co 2 lata tzw. Honorową Listę H. Ch. Andersena, zamieszczając na niej wybitne osiągnięcia literatur narodowych z różnych krajów. Książki, które znajdą się na Honorowej Liście, są tłumaczone na wiele języków i mają szansę zrobienia światowej kariery. Wśród pisarzy wyróżnionych przez IBBY znajdują się m. in. powszechnie znane, popularne w świecie nazwiska pisarzy: Astrid Lindgren, Gianni Rodarie, Erich Kästner, Siergiej Michałkow.

IBBY ma nadzieję, że dobre książki posłużą do rozpowszechnienia przyjaźni i zrozumienia między narodami.

(bt)

WYSTAWA „JUNGE WELT" w Warszawie

W Ośrodku Kultury NRD w Warszawie otworzono niedawno wystawę wydawnictwa „Junge Welt" z Berlina. „Junge Welt" znaczy dosłownie „Młody Świat", jest odpowiednikiem naszej Młodzieżowej Agencji Wydawniczej.

Wydawnictwo „Junge Welt" jest największym wydawnictwem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Oprócz gazet i czasopism dla młodzieży wydaje również książki, albumy oraz materiały do majsterkowania. Jedną z gazet wydawanych przez to wydawnictwo jest „Trommel" — „Dobosz", gazeta niemieckich pionierów, stary i wypróbowany przyjaciel „Świata Młodych".

Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie warszawskiej młodzieży, która była na niej częstym gościem.

(ek)

zdjęcie: **K. Adamowski**

Co dalej ósma klaso?

ZA KSIĘGARSKĄ LADĄ

Kandydaci do zawodu księgarza mogą wybrać naukę w dwóch pięcioletnich liceach księgarskich, znajdujących się **w Warszawie i Poznaniu. Przy obydwu szkołach są internaty. Poza tym zawód ten można zdobywać w sześciu liceach ekonomicznych. Przy każdym z nich znajduje się bowiem kierunek księgarski. Licea te znajdują się w Sopocie, Kielcach, Kołobrzegu, Krakowie, Łodzi i Wrocławiu.**

Program w liceum księgarskim obejmuje przedmioty ogólnokształcące, ogólnozawodowe takie jak np. ekonomia, arytmetyka, rachunkowość, pisanie na maszynie, przedmioty specjalistyczne, np. księgarstwo i towaroznawstwo, bibliografia, popularyzacja książki. Przygotowanie zawodowe uzupełnia się praktykami w księgarniach. Szkoły włączają się także w aktualne imprezy księgarskie, np. w Dniach Oświaty, Książki i Prasy uczniowie biorą udział w kiermaszach, organizują je na terenie własnych szkół oraz urządzają kiermasze książki w innych szkołach i zakładach pracy.

Absolwenci zdobywają tytuł technika-księgarza. Najlepsi mogą zdawać na niektóre wydziały uniwersyteckie, np. na filologię polską lub bibliotekarstwo, mogą też podjąć naukę w Szkole Głównej Planowania i Statystyki. Absolwenci pracujący w księgarstwie mają możliwość podnoszenia kwalifikacji na różnych kursach specjalistycznych, np. w zakresie handlu nutami i płytami, reprodukcjami dzieł sztuki itp. Poza księgarniami mogą podjąć pracę w Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki, w wydawnictwach, np. w działach handlowych, reklamie i propagandzie.

(bs)

LOTERIA FANTOWA MŁODZIEŻOWEJ AGENCJI WYDAWNICZEJ

RSW „PRASA - KSIĄŻKA - RUCH"

Dochód na rozwój sportu szkolnego

- **Samochody „Fiat 125p" i „Syreny 105"**
- **Motocykle**
- **Sprzęt sportowy**
- **Magnetofony**
- **Telewizory**

i wiele innych cennych przedmiotów można wygrać kupując los Młodzieżowej Loterii Fantowej. Losy w cenie 5 zł do nabycia w punktach sprzedaży „Ruch" w Poznaniu i woj. poznańskim, Krakowie i woj. krakowskim Gdańsku i woj. gdańskim.

Termin zakończenia realizacji wygranych ogłoszony zostanie w „Sztandarze Młodych" na jeden miesiąc wcześniej.

Miłośnicy PIOSENKI

Polskie Wydawnictwo Muzyczne — Redakcja „Synkopa" od 1968 roku wydaje albumy „Klubu Miłośników Piosenki". W ciągu roku ukazuje się 6 albumów, zawierających felietony napisane przez wybitnych muzykologów, prezenterów i krytyków muzycznych znanych z pism, radia i telewizji. W albumach tych zamieszczone są najpopularniejsze przeboje i piosenki w przystępnych opracowaniach na głos, z podaniem funkcji harmonicznych. Do każdego albumu dołączone będzie kolorowe zdjęcie piosenkarza lub zespołu. Cena rocznej prenumeraty wraz z wszystkimi kosztami wynosi 72,— zł. Osobom zainteresowanym dostarczy bezpłatnie prospekty i formularze POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA, ul. Nowolipie 4, skr. pocztowa 1003,00-950 Warszawa. K-4/2

OSTRY DYŻUR

KŁOPOTY Z PAZNOKCIAMI

Mam kłopot z paznokciami. Od roku kruszą się, łamią i rozdwajają. Dosłownie nie mogę ich zapuścić nawet na długość 2 mm, bo już koniec — MAŁGOSIA.

Na palcach koło paznokci robią mi się zadzierki. Gdy je urywam, bardzo mnie to boli. Może jest jakiś sposób na pozbycie się ich? — AŚKA.

Co mam zrobić, aby mieć ładne paznokcie i czubki palców. Końce moich palców są szerokie, a paznokcie kształtem przypominają elipsę — TUŚKA.

Zdrowe i ładne paznokcie można uzyskać dzięki ich systematycznej pielęgnacji, nie bez znaczenia jest również racjonalne odżywianie całego organizmu.

Bardzo często nasze dłonie narażone są na działanie szkodliwych czynników zawartych w środkach do prania i sprzątania, które powodują wysuszanie rąk oraz zwiększają łamliwość paznokci. Dlatego też należy je ochraniać, stosując przy praniu rękawiczki gumowe, a przy sprzątaniu bawełniane. W przypadku dużej łamliwości i rozwarstwiania się paznokci, powinniśmy skorygować swój jadłospis. Szczególnie wskazane jest spożywanie dużej ilości sera, jaj, masła, mięsa wołowego i cielęcego, galaretek mięsnych z dodatkiem żelatyny, jarzyn — grochu, ziemniaków, marchwi, dyni, ogórków, pomidorów, a w zimie — tranu. Zewnętrznie możemy wzmocnić paznokcie przez codzienny masaż witaminą A + D lub oliwą z żółtkiem. Po masażu wkładamy na noc bawełniane rękawiczki.

Właściwy kształt paznokci oraz czubków palców uzyskujemy przez opiłowanie i oczyszczenie ich z zarosłej skórki. Paznokcie opiłowujemy na okrągło w formie migdała, posługując się przy tej czynności całą długością pilnika. Boków poznokci nie wolno głęboko opiłowywać. Po opiłowaniu odsuwamy skórkę ku nasadzie paznokcia, używając do tego celu pałeczki owiniętej w watę i namoczonej w oliwie lub tłustym kremie. Czynność tę rozpoczynamy od środka paznokci ku bokom. Zadzierki lekko obcinamy cążkami do paznokci. Na zakończenie robimy lekki masaż dłoni przy pomocy tłustego kremu do rąk lub oliwy.

BARBARA MOROZ

ZNAKI DROGOWE

Prezentowane dziś znaki drogowe należą do grupy „ostrzegawczych". Mają one kształt trójkątów równobocznych z wierzchołkiem skierowanym ku górze. Tło znaków żółte z jasnoczerwoną obwódką. Znaki ostrzegawcze ustawia się po prawej stronie drogi lub ulicy zgodnie z kierunkiem ruchu. Zdarza się jednak, że w miejscach o szczególnym zagrożeniu dla bezpieczeństwa powtarza się je i po lewej stronie. Odległość ustawienia znaku ostrzegawczego od miejsca niebezpiecznego wynosi poza obszarami zabudowanymi 150—250 metrów, chodzi bowiem o to, aby kierowca zawczasu był ostrzeżony o sytuacji, jaką może zastać.

Pokazane na rysunkach A i B znaki ostrzegają kierowcę, że zbliża się do niebezpiecznych zakrętów, kolejno: w prawo i w lewo. Kolejne znaki ostrzegają przed jeszcze niebezpieczniejszymi zakrętami: pierwszy w prawo i natychmiast za nim w lewo (rys. C) i pierwszy w lewo a potem w prawo (rys. D). Przy znakach tych mogą być jeszcze objaśnienia informujące bardziej szczegółowo. Rys. E informuje i ostrzega, że zbliżamy się do serii dziewięciu zakrętów, z których pierwszy prowadzi w prawo. Rys. F informuje, że owa seria już się skończyła.

REPORTER ŚWIATA MŁODYCH

ZA MAŁO JAK NA 15-TYSIĘCZNE MIASTO!

Mieszkam w małym, piętnastotysięcznym miasteczku o nazwie **Czerwionka**. Leży ono w powiecie rybnickim. Każdy wie, że w ROW-ie znajduje się wiele kopalń. W Czerwionce kopalnia jest także. Nazywa się „Dębieńsko", wydobywa się w niej wysoko koksujący węgiel. Na wydobyciu kopalni oparły swą produkcję zakłady koksochemiczne „Dębieńsko". A przez nasze miasto przepływa rzeczka **Bierawka**. I właśnie tu zatrzymamy się dłużej...

Wody Bierawki zostały kilkanaście lat temu spiętrzone i w ten sposób powstało niewielkie jezioro. Niosły ścieki, które w dość znacznym stopniu zanieczyściły nowy zbiornik. I tym właśnie zainteresowały się władze miejskie i wyższe, w wyniku czego kopalnia musiała zapłacić 4 miliony złotych kary. Od tego czasu (tj. od 2 lat) Bierawka płynie czysta.

Jak już pisałam, istnieje jeszcze u nas koksownia. Jednym z jej produktów jest gaz. Część gazu płynie rurociągiem do Zabrza, gdyż w Czerwionce linia gazowa nie została jeszcze przeprowadzona, a część spala się. Często nocą można zobaczyć czerwoną łunę nad naszą miejscowością. A czy nie szkoda tego?

Produktem ubocznym koksowni jest żużel. Wywozi się go na hałdy, choć są i tak wysokie. Nasze hałdy to najwyższe tego typu wzniesienie w Europie – ale to nie powód do dumy. Próbowano je zalesić, lecz młode sadzonki nie chcą na nich rosnąć.

Na naszą miejscowość, a raczej na nasze hałdy zwróciła uwagę nawet ONZ i... postanowiono wybudować pierwszą w świecie eksperymentalną cegielnię, której głównym produktem do wyrobu cegły przemysłowej będzie żużel. Ale to przyszłość.

Czerwionka to miasto przemysłowo-rolnicze, a więc zamieszkują je także rolnicy. Większą część ziem skupia PGR, który jest czterokrotnym zdobywcą pierwszego miejsca, w województwie. Mamy także tereny zielone, a nawet własną, małą górę – Ramzę (312 m n.p.m.). Można się tam udać na uroczą wycieczkę.

Wspomniałam już o jeziorze. Często zastanawiamy się, dlaczego do tej pory jezioro nie zostało zagospodarowane? Dlaczego nie wybudowano przystani z kilkoma kajakami? Byłaby to wielka atrakcja dla turystów i dla mieszkańców. Na pewno każdy górnik czy hutnik chętnie odpoczęłby na łonie natury po ciężkiej pracy na dole lub przy hutniczych piecach. Byłoby to także miejsce spotkań młodzieży, która, niestety, w okresie lata nudzi się, choć mamy własny basen, ale to za mało jak na 15-tysięczne miasto!

KATARZYNA NIEMIEC
Czerwionka

REDAGUJE: WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć! Krysia Zawadzka napisała do mnie tak:

...W zimie powinno być radośnie nie tylko nam, ogrzanym, ubranym ciepło i najedzonym do syta. Cieszyć się życiem powinno wszystko, co żyje...

Przedstawiam Wam naszego nowego kolegę redakcyjnego. Nazywa się Kajetan Serduszko i zajmuje się u nas opieką nad zwierzętami. Na początek swej działalności redaktor Serduszko apeluje:

Kochani! Sprawdźcie, czy pobliskie psie budy są przygotowane na zimę. Wyobraźcie sobie, jak cierpi w czasie mrozów pies uwiązany na krótkim łańcuchu, nie mający porządnej ciepłej budy. Pomóżcie zwierzętom!...

RZEPKLUB

Z kolekcji nadesłanej przez Wieśka Bojarskiego wybrałem tę oto historyjkę w dwu obrazkach. Wieśka przyjmuję do mojego klubu, a wszystkim moim szperaczom przypominam, że interesują mnie poza dowcipami rysunkowymi także i inne rzeczy śmieszne: powiedzonka, fotografie, wydarzenia, opowieści itp.

RZEP

KARTKA DO RZEPA

Bernadetta Tomolka jest nadawcą tej oto kartki adresowanej do mnie. Wszystkim, którzy narysowali dla mnie pocztówki, serdecznie dziękuję! Przypominam: nieustający konkurs pt. „KARTKA DO RZEPA" trwa. Co tydzień zamieszczam najładniejszą kartkę z podaniem imienia i nazwiska jej autora.

RZEP

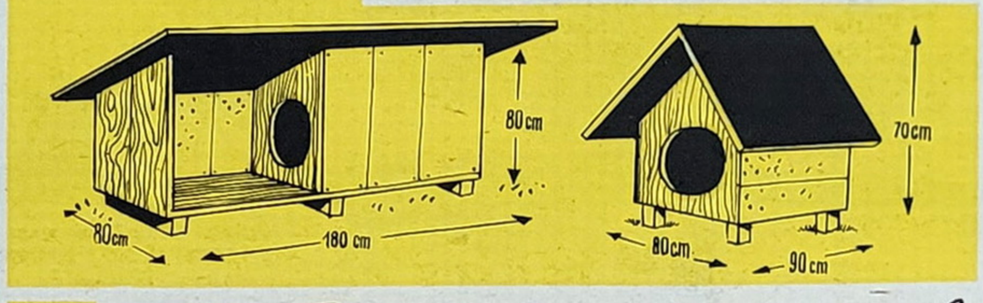

KOLEKCJA RZEPINKI

Dziś przedstawiam Wam modele zaprojektowane przez Mariolę Palasz (1 i 2) oraz Iwonę Rotstein (3).

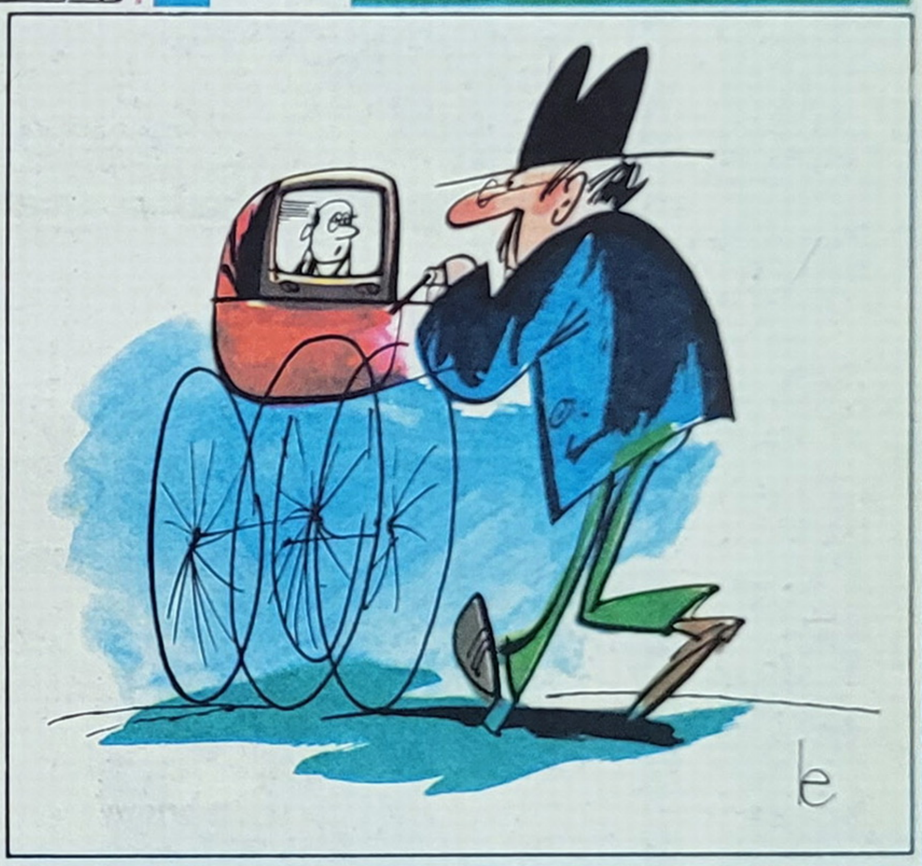

– Nie awanturę – uzupełnia matka – a pogrom. Pogrom staruszek idących do kościoła. Podobno napadli na nie z żyletkami.

– Nic nie słyszałem – mówi Paweł.

– Swoją drogą, to już przechodzi wszelkie granice – grzmi ojciec. – Z tym się powinno raz na zawsze zrobić porządek.

– Na jesieni zawsze chuligani więcej szumią – mówi Paweł. – Widać im nudno.

– Władze się powinny do nich zabrać energiczniej – głos ojca z łazienki. – Do obozów pracy wysłać starszych, a młodszych do zakładów poprawczych. I dać im szkołę. Nie ma lepszego lekarstwa na chuliganów, jak praca i twardy rygor.

– A ja wierzę we wpływ rodziny – mówi matka. – Kiedy każdy ma rodzinę, w której się dobrze czuje, gdzie go kochają – do głowy mu nie przyjdzie żadne chuligaństwo.

– Nastawię wody na herbatę – mówi Paweł.

– Dobrze, synku – głos matki.

Marcin idzie do swego pokoju. Siada na fotelu nie zapalając światła. Patrzy na zasłonę.

„Kto i co się za nią kryje? Twarz Cześka z grymasem wściekłości, czy też twarz Cześka z uśmiechem mściwej satysfakcji? Za zdaniami, które wyrzucił z siebie Paweł, kto się kryje? Czesiek, czy też tylko ktoś do Cześka podobny? I kim jest Paweł? Ten układny, przymilny, chłopaczek, uśmiechający się do ojca i matki, sprawnie szykujący im herbatę, gotów do drobnych domowych usług? Czy też Paweł – ukradkiem śledzący starszego brata, wpatrzony czujnym, badawczym spojrzeniem w każdy jego gest, słuchający uważnie jego słów. Czy też Paweł ze złośliwym, prowokacyjnym uśmieszkiem, kpiący i pogardliwy? Czy wreszcie ten zamaskowany, atakujący żyletką stare, niedołężne kobiety"?

Za oknem trwa noc, a tu w mieszkaniu płoną wszystkie lampy, rodzina w komplecie, ciepło domowego ogniska zdaje się przesycać każdy zakątek. Paweł się krząta koło rodziców.

„A może Paweł jest taki sam, jak ja? Co znaczy starszy brat, co znaczy młodszy? Czy to wszystko co działo się z Pawłem jest tylko jego próbą doścignięcia i naśladowania starszego brata? Czy też przeciwnie, jest próbą sprzeciwu wobec starszego?

Czy w ogóle ponoszę za niego jakąkolwiek odpowiedzialność a jeśli tak, to jaką? Gdzie jej granice? On sobie, ja sobie – to mówi Paweł. Może jednak wszystko wygląda inaczej.

Jakich trzeba użyć słów, żeby Paweł zrozumiał, mało zrozumiał, żeby zechciał wyciągnąć wnioski..."

– Marcin, na herbatę – głos matki.

– Już idę.

Wnocy.

„Nie chcę za nic i za nikogo być odpowiedzialny. Niech o Pawła martwią się rodzice, belfrowie, a na koniec on sam niech się martwi o siebie. Chcę mieć święty spokój i móc spać. Łamać sobie głowę idiotycznym szczeniakiem, bzdura! Więc dlaczego nie mogę zasnąć?

Zemsta Cześka? Ja się wyłamałem, więc znalazł sobie gorliwego zastępcę w osobie Pawła. Takie szczeniaki zawsze są zapatrzone w starszych kolegów i usiłują zgadywać ich myśli.

Może jednak nie Czesiek za tym stoi. Do podobnych numerów Czesiek im niepotrzebny, mógł to wymyślić ktoś inny. Czyżby Paweł sam był szefem tych szczeniaków? Miesiącami za mną łaził, wypatrywał co robię, z kim się spotykam, podsłuchiwał co mówię. Chciał ściągnąć ze mnie skórę. I oto co wyszło.

Więc jednak odpowiedzialność. Mimo wszystko ja więcej wiem o Pawle, niż rodzice. I po cóż mi to? Dosyć mam kłopotów sam ze sobą. Na wychowawcę Pawła nie nadaję się. Wyłączam taśmę. Spać. Rozkazuję sobie natychmiast zasnąć.

Klops. Wiem, że nie zasnę.

Jeden przekalkowuje życie drugiego.

Nie chcę, żeby mnie ktokolwiek przekalkowywał. Niech Paweł się ode mnie odczepi. Pragnę mieć spokój i móc spać. A jeśli będę chciał zrobić coś bardzo złego czy dobrego, to też moja i tylko moja sprawa. Niech jeszcze raz zobaczę, że Paweł gapi się we mnie, jak sroka w gnat – dam w zęby."

Po drodze do szkoły.

Marcin do Pawła:

– Czego się za mną wleczesz?

– Mam interes.

– Nie lubię, jak się ktoś mnie czepia. O co chodzi?

– Żebyś z nikim nie gadał o tym co wiesz...

– Na razie nie mam zamiaru.

– Więc pamiętaj.

– Grozisz?

– Skąd. Jesteś starszym bratem i musisz mnie kryć.

– Muszę?

– Starszy jest odpowiedzialny za młodszego.

– Ty to mówisz?

– No, więc kasuję. Nic nie powiedziałem. Każdy sobie, ale jakby co, to jednak...

C.d.n.

8

TEKST I RYS. K.J.CHMIELEWSKI

TYTUSEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY.

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, Jerzy Dąbrowski, Teresa Droga-Kupczyńska, Anna Grzybowiecka, Ewa Kłosiewicz, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wojciech Pielecki, Ryszard Ratajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Wierzchołska, Bożena Zwolińska.

TELEFONY:
Red. nacz. 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami 28-56-18

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, ul. Wilcza 46, 00-679 Warszawa, tel.: 28-09-73. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół z miast wojewódzkich i powiatowych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo - telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO I-8-100024. Sprzedaż numerów zdezaktualizowanych na pisemne zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Towarowa 28, 00—958 Warszawa.

Opracowanie graficzne:
Sz. Paweł
Redakcja techniczna:
A. Berft

DRUK: Państwowe Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa.

Nr. zam. 107/9234 W—38
Nr indeksu — 35039.

STANISŁAW KOWALEWSKI

CYBERNETYK I SPOŁECZEŃSTWO

11.

– Czesiek?

– Czesiek, albo nie Czesiek. A jeśli nawet, to co?

– Więc Czesiek.

– Nic nie powiedziałem.

– Po co było to wszystko?

– Żeby z tego całego bałaganu wybrać najfajniejszych chłopaków. Najfajniejszych z fajnych, kapujesz? Co się nie obcinają przed żadną draką.

– Ale odważni! Ale fajni!

– Najfajniejsi. Żaden się nie złamał.

– Dlaczego nie porwaliście się na dorosłych facetów?

– Przyjdzie pora damy wycisk i dorosłym facetom. Stali dziś i dorośli faceci, gapili się, żaden palcem w bucie nie kiwnął.

– Jeszcze jeden taki numer i czeka cię milicja, sąd, trafisz do poprawczaka.

– Myślisz, że się zlęknę? Nasze numery tak się robi, żeby nikt nie wpadł.

– Gdybyś nie trafił na mnie, tylko na kogoś innego, obcego chłopaka, wtedy co?

– Bym nawiał. Z tobą nie chciałem się szarpać.

– Pójdę do Cześka.

– Ale się uśmiał... Z Cześkiem sam kombinujesz. Wymyślacie różne kawałki. Myślisz, że nie wiem? A teraz mi gadkę zasuwasz. Po co ten cyrk?

– Nie spinaj mnie z Cześkiem.

– A ty nie rób ze mnie frajera. Tobie wolno robić dowcipy a mnie nie?

– Ja jestem starszy i wiem co robię.

– Ja też wiem co robię.

– Więc Czesiek was posłał?

Paweł wybucha obraźliwym śmiechem.

– Tyle ci powiem... może ja jestem szefem, może kto inny. A masz ochotę, to sam się Cześka pytaj. Ode mnie nic nie wyciągniesz.

– Jeśli jeszcze raz cię nakryję na takiej hecy jak dzisiejsza – Marcin woła z bezradną wściekłością – tak cię zleję, że się zębów nie doliczysz.

– Komunikat skończony?

– Dotąd nie rozumiem po co to?

– Powiedziałem ci. Próba silnych. Silni zostają, słabi się łamią.

– Ty jesteś ten silny?

– Jak się samemu nie jest silnym, to trzeba działać w pace. Wtedy nikt nam nie wklei.

– Bzdury.

– Nie wierzę. Udajesz, zagrywasz, choć wiesz to samo co ja.

– Czyli co?

– Żeby coś w życiu znaczyć, trzeba innym napędzić stracha. Muszą się ciebie bać, no nie?

– Mówisz, jak dzieciak, któremu ktoś zapluskwił łepetę i chyba wiem kto.

– A ty usiłujesz odstawiać naiwniaka, chociaż wiesz swoje.

– Co znaczy „wiesz swoje"?

– A ty sam co robisz? Jak chcesz mnie ustawić po swojemu, to zawsze mi obiecujesz lanie i że się nie doliczę własnych zębów.

– Łapiesz za słowa.

– Akurat!

– Starzy by spuchli, żeby usłyszeli co pleciesz.

Słychać dzwonek u drzwi wejściowych.

– Już są – uśmiecha się Paweł.

– Pamiętaj co ci powiedziałem.

– I ty też.

Paweł idzie do drzwi, otwiera.

– Dzień dobry.

– Dzień dobry – odpowiadają Marcin i Paweł.

– No, chłopaki, jak minął dzień?

– Dodatnio – odpowiada ojcu Paweł.

Marcin milczy.

– Coście dziś zmalowali? – pyta matka.

– Nic szczególnego – wzdycha Paweł.

– A w szkole? – indaguje ojciec.

– Jak w szkole. Normalka – melduje Paweł.

– Po drodze słyszeliśmy od jakichś ludzi – mówi ojciec – że na rynku chuligani zrobili awanturę.

C. d. na str. 7